

SPÓJNIA

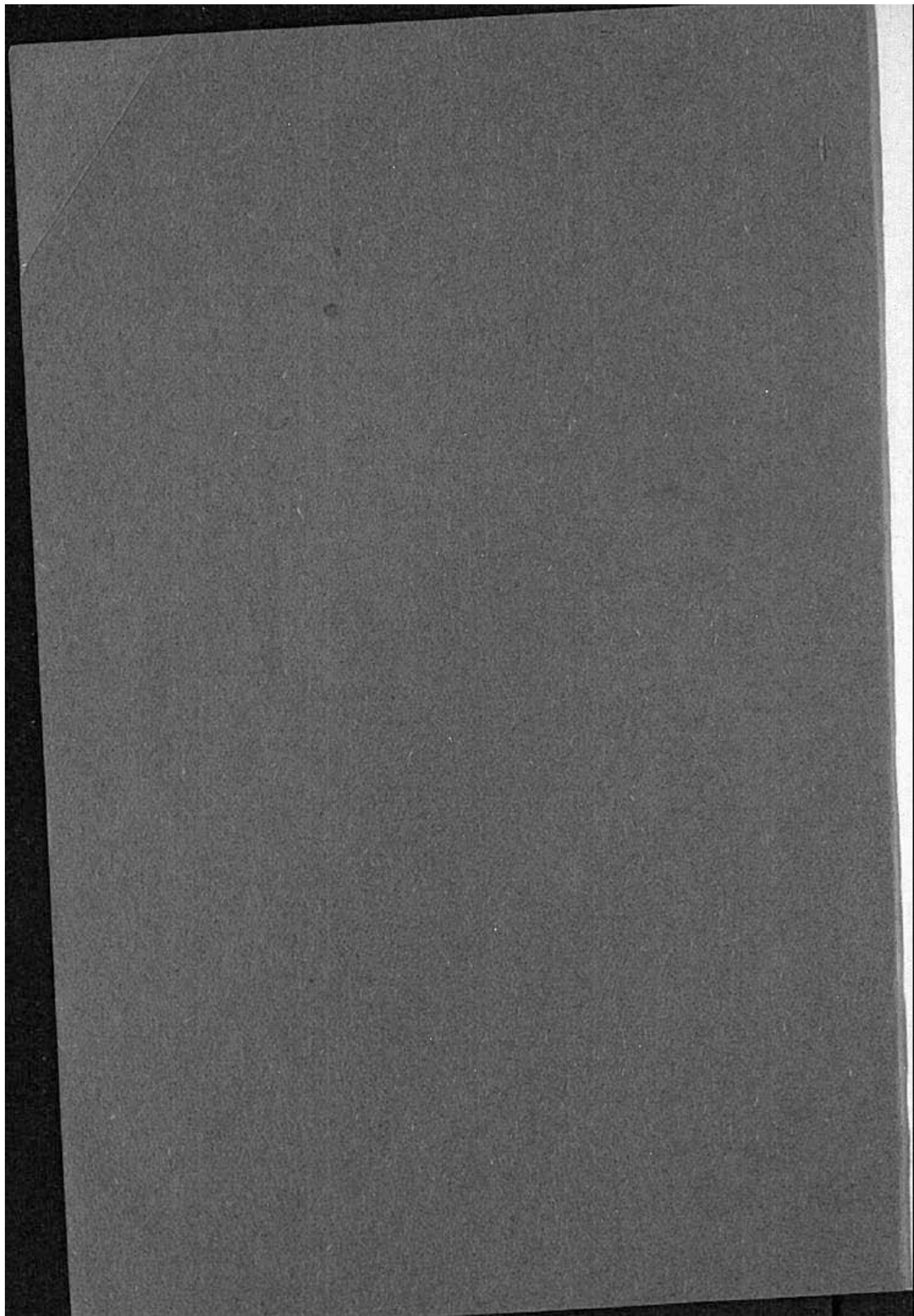
ORGAN UCZNIOWSKIEJ SPÓŁ
DZIELNI „PRZYSZŁOŚĆ” PRZY GIM
NAZJUM IM. KRÓLOWEJ JADWIGI

SIEDLCE

1932

WRZESIEŃ-PAŹDZIERNIK

1932



SPÓJNIA

ORGAN UCZNIOWSKIEJ SPÓŁDZIELNI „PRZYSZŁOŚĆ”
PRZY GIMNAZJUM IM. KRÓLOWEJ JADWIGI

OD REDAKCJI.

Pisemko nasze z dniem dzisiejszym rozpoczyna czwarty rok swego istnienia. „Spójnia“, która dotychczas była gazetką ścienną, będzie teraz wychodzić w formie czasopisma, redagowanego i wydawanego nadal przez Spółdzielnię.

Znów z łamów pisemka uśmiechnie się do nas życie szkoły, porwie nas w wir przyśpieszonej pracy, w rytm wspólnych wysiłków.

A to, czy „Spójnia“ spełni swe zadania, czy zespoli naprawdę wszystkie klasy, wytworzy życie i koleżeńską solidarność, zależy przede wszystkim od Waszej dobrej woli, czytelniczki.

Pamiętajcie więc, że każdy nasz smutek, o którym będą wiedzieli inni — zmniejszy się ogromnie, często nawet zupełnie przeminie, a każda radość zwiększy się tylokrotnie, ile ją odczuje serc za pośrednictwem pisemka.

Lecz cele pisemka są szersze; powinno ono nas zachęcić do wspólnej pracy, bo prawdziwa kultura, to umiejętność rozumnego współdziałania pod hasłem „Gromada — światem włada“. Jak dużo może dać taka praca, świadczy wyznanie jednej z członkiń naszej Spółdzielni, które umieszczamy poniżej;

Co mi dała praca spółdzielcza.

MOTTO: „Wszak praca nasze bóstwo,
przyjaźń nasze godło“.

Mickiewicz, wiersz do Filomatów.

Słusznie zauważył Mickiewicz, że praca może być bóstwem człowieka. Myśl ta uderzyła mię. Rzeczywiście moim bóstwem jest praca. Kocham pracę, jej poświęcam większą część dnia, ona jest dla mnie najwyższą przyjemnością.

Dlaczego? Dlaczego przekładam pracę nad zabawę, czy chociażby miłe próżnowanie? Przede wszystkim dlatego, że wychowana w ciężkich warunkach powojennych nie umiem patrzeć beztrzesko na życie. Choć jestem młoda, nie znam młodzieńczej beztrzeski, humoru. Obserwuję życie

i jestem w stosunku do wszelkich obserwowanych przeze mnie zjawisk krytyczna. Nie umiem nie dostrzegać wad, nie umiem zapalać się do rzeczy mi nieznanymi, brak mi młodzieńczego entuzjazmu.

Wszędzie widzę fakty, które rażą moje pojęcia etyczne. Zamiast dobra i piękna, spotykam w życiu fałsz, zło. Widzę życie, świat, ludzi nie w barwach tęczy, ale w szarych barwach rzeczywistości.

I boli mnie to, że ludzie nie są dobrzy, boli mnie, że zło tryumfuje, że oklaski zbierają obłudnicy. Staję się ironiczna. Ironja jest moją bronią w walce ze złem. Ale ironja ta sprawia mi ból. Gdy komukolwiek zwrócę uwagę w sposób ironiczny, jest on na mnie oburzony, czuje się głęboko dotknięty; nie domyśla się, że moja ironja w stosunku do ludzi boli mnie przedewszystkiem.

Jest mi ciężko, że widzę tyle zła obok siebie, takbym chciała, by ludzie byli inni: szlachetniejsi, lepsi, bardziej szczerzy. Moja ironja jest wyrazem mego rozczarowania w zetknięciu się z ludźmi. Ponieważ w obcowaniu z nimi nie znajduję zadowolenia, ponieważ staję się rozgoryczona do życia i ludzi, a gorycz sprawia mi ból, szukam zapomnienia i... znajduję je w pracy.

Każda praca daje mi zadowolenie. Lubię pracę naukową. Dzięki niej dowiaduję się tyle nowych rzeczy, dzięki niej rozszerzają się moje horyzonty myślowe. Z pasją uczę się, chcę wiedzieć, wiedzieć jaknajwięcej! Nie nudzą mnie lekcje, każdy przedmiot gdy się go wertuje pilnie jest ciekawy. Zresztą, pracuję dla samej przyjemności pracowania, bo dzięki pracy zapominam o rzeczywistości, nie widzę życia, nie jestem zmuszona nic krytykować.

Ponad pracę naukową przekładam jednak pracę na terenie naszej uczniowskiej Spółdzielni. Ta praca sprawia mi najwięcej radości. Bo bądź co bądź, mimo niewiary w ludzi, chciałabym, aby zmieniły się nasze stosunki koleżeńskie, abym zaczęła szanować koleżanki, z którymi obcuje nieustannie.

Wierzę w skuteczność pracy spółdzielczej, wierzę, że pod jej wpływem ukształtują się inaczej charaktery ludzi, że Spółdzielnia stworzy typ prawdziwego „człowieka”. Dzięki spółdzielni uczę się szanować i cenić ludzi.

Nie rażą mnie już wady mych koleżanek, gdyż myślę o tem, że pod wpływem wspólnej pracy one znikną. I dlatego na terenie Spółdzielni pracuję z wszystkich sił, wytrwale, z zapałem. Wierzę, że „wspólna praca” stworzy nowych ludzi.

I w pracy spółdzielczej doznaję czasem rozczarowań. Rozczarowania tu doznane bolą bardziej, ale im nie są dotkliwsze, z tem większą zaciętością zabieram się do dalszych wysiłków. Wierzę, że po latach kilku nie spotkamy w naszej szkole dziewczynek smutnych, rozczarowanych, szukających w pracy zapomnienia o rzeczywistości. Dzięki pracy na terenie Spółdzielni nabierzemy wiary w lepsze jutro i to lepsze jutro „wspólna praca” budować będziemy tu, w szkole.

Obecny pesymizm zastąpi młodzieńcza wiara, że „dojdziemy, choć przykrą drogą, gdy brat bratu rękę poda, bo nam i Nieba pomogą i Męstwo! praca i zgodą!

Celem zachęcenia koleżanek do lektury pisma „Kuznia Młodych, — powstałego pod hasłem „Młodzież dla młodzieży”, zamieszczamy w pierwszym numerze tegorocznym „Spójni” odpowiedź koleżanki Z. Olszakowskiej — na artykuł kol. Wnęka, zamieszczony w numerze 4-ym „Kuzni Młodych”. Prosimy koleżanki o przeczytanie obu artykułów i zabranie głosu w dalszej dyskusji — której temat określa tytuł artykułu kol. Wnęka:

○ wychowaniu nowej kobiety.

Odpowiadając kol. Wnęce na jego artykuł: „O wychowaniu nowej kobiety”, drukowany w numerze 4-tym „Kuzni Młodych”, zaczę podobnie jak kolega od... kryzysów.

Obniżenie poziomu moralno-intelektualnego u kobiet ściśle wiąże się z zagadnieniem powszechnego dziś kryzysu moralnego, którego istnienie stwierdza zarówno starsze społeczeństwo, jak i młodzież. Pan Ganszyniec, redaktor „Filomaty” mówi w artykule p. t. „Dwa kryzysy” (Filomata Nr. 39 r. 1932), że światem dziś rządzi wszechwładnie maszyna, której dusza wyraża się w hasle „więcej, prędej”. Ale w tętnie krwi, w myślach, słowach, czynach „Człowieka Prawdziwego” dosłyszemy trzy inne słowa: „mądrzej, szlachetniej i piękniej”. Dusza maszyny stworzyła kulturę ilościową, dusza Człowieka Prawdziwego kulturę jakościową. Symbolem pierwszej — drapacz chmur, drugiej — Parthenon“.

Przekleństwem maszyny to zautomatyzowanie, oddechowanie człowieka, wydarcie mu ideałów...

Kwestję załamania się ideałów ciekawie też omawia prof. Thugutt w artykule p. t. „Kryzys moralny” (dwutygodnik „Społem” Nr. 7 r. 1932) Obniżenie poziomu intelektualno-moralnego, traktuje prof. Thugutt, jako następstwo kryzysu gospodarczego i ekonomicznego: „Kryzys gospodarczy, mówi prof. Thugutt, przekroczył już granicę swojego terenu, stając się kryzysem ogólnym: ustrojowym, społecznym, cywilizacyjnym i przede wszystkim może — moralnym. Zwiędły stare wierzenia i załamały się nakazy moralne nie te, które się umieszcza w kodeksach, ale te, które w sobie samych nosimy. Świat staje się pomału dziką puszcza, której część mieszkańców szaleje, chwyla się warjackich sposobów ratunku, inni zaś ostrzą sobie pazury i kły, szukając poprostu łupu“.

Brak ideałów u dzisiejszej młodzieży stwierdza również przedstawiciel młodego pokolenia p. W. Żarski w rozprawce p. t. „Sami o sobie”, zamieszczonej w „Podchorążaku” (Nr. 2 r. 1932 r.)

„Naszemu młodemu pokoleniu, czytamy tam, brak tej naczelnej idei, brak pewnego kośćca ideowego. Nikt z nas nie będzie w stanie jasno i prawdziwie określić, co ożywia ducha naszego pokolenia, co jest tym czynnikiem rozwijającym we wtórnym procesie wzniosłe i piękne strony duszy. Widzimy brak ogólnego, wyraźnego drogowskazu, a spotykany zrzadka, przypadkowo rozrzucone tabliczki wskaźnikowe, w kierunku których krocza nieliczne grupki. Młodość nasza, błąka się bezcelowo po płaszczyźnie codzienności życia, zadowolona z beztroskiego kwietyzmu i z braku trudów pionierstwa nowych dróg ideowych! Kryzys ideowy... Bezrobocie myślowe...”

Powyższe uwagi stwierdzają powszechność zjawiska kryzysu moralno-intelektualnego. Należy więc zjawisko obniżenia poziomu umysłowego i moralnego dziewcząt, rozpatrywać na tle tego ogólnego kryzysu — jako jeden z jego przejawów — równorzędnych z podobnym obniżeniem poziomu u chłopców.

Z kolei zajmę się zarzutami, które kol. Wnęk stawia kobiecie „dzisiejszej“. Zarzuty te i nakreślony przez kol. Wnęka obraz rzeczywistości są mojem zdaniem wskutek oderwania faktów od ich podłoża (ogólnego kryzysu moralnego) jednostronne — a czasem fałszywe.

Zacznę od wychowania fizycznego. Kolega Wnęk mówi, że „Współczesna rekordomanja sportowa i powszechnie grasująca przesada w sporcie, to wrogowie należytego wychowania kobiety“.

Jabym powiedziała, że to wrogowie wychowania ludzi wogóle, nie tylko kobiet. Ujemny wpływ przesady w sporcie daje się odczuwać więcej nawet wśród mężczyzn, niż u kobiet. Jako dowód przytoczę obecną kampanję prasową toczącą się wokoło osoby... Kusocińskiego. Wogóle zapomina się, że sport jest tylko środkiem, a nie celem. Co zaś do P. W. K. to przeciwnie jak kol. Wnęk jestem zdania, że kobiety muszą być obeznane z bronią, na wypadek wojny, aby mogły jej użyć w obronie swojej, czy to chorych, starców lub dzieci. Wprawdzie są to przygotowania do „okoliczności wyjątkowych“, ale przecież wojna nie jest „normalnem życiem“, a musimy być do niej przygotowani.

Dziwnie się zapatruje kol. Wnęk, na kwestję umysłowości kobiet: uważa, że istnieje zasadnicza różnica między umysłowością mężczyzn, a umysłowością kobiet, przytem według niego poziom umysłowości kobiet jest niższy. Píše Kol. Wnęk, że: „nasze szkoły dla dziewcząt, to w najlepszym wypadku tylko kopje, najczęściej nieudolne, Szkół męskich“. Nie wiem na jakiej podstawie opiera Kolega Wnęk to swoje twierdzenie, gdyż szkoły żeńskie i męskie, posiadają identyczne programy, a więc nie może być mowy o jakimś naśladownictwie, powtórze umysłowości dziewcząt nie stoi wcale niżej od umysłowości chłopców, czego dowodzą liczne statystyki szkół koedukacyjnych, wykazujące taki sam procent przejść z klasy do klasy dziewcząt jak i chłopców (patrz prace p. p. Wizytator. Męczkowskiej i Ambroziewicza). Nie ma Kol. Wnęk również słuszności, gdy mówi, że umysł dziewcząt uczęszczających na wyższe uczelnie postępuje niewolniczo drogami męskimi. Nie ma ustosunkowania się do nauki męskiego, lub kobiecego, ani dróg umysłowych męskich, czy żeńskich, są tylko drogi naukowca lub dyletanta, a to już jest sprawa nie płci, ale indywidualności. Kol. Wnęk jest zwolennikiem szkół oddzielnych dla dziewcząt i chłopców. Dla poparcia swego stanowiska wysuwa twierdzenie, że w uczelniach wspólnych — „dziewczęta są narażone, na niegrzeczne i nierycerskie odnoszenie się do nich kolegów, jako płci silniejszej“. — I tutaj Kol. Wnęk się myli, gdyż chłopcy będą szanowali wtedy dziewczęta, gdy poznają je na gruncie wspólnej pracy. W każdym innym wypadku wytworzy się dwulicowość: chłopcy w towarzystwie dziewcząt napozór zachowują szacunek, a poza plecami wyśmiewają je i lekceważą. A najlepszym terenem, kształcenia rycerskości i szacunku mężczyzn dla kobiety, to szkoły koedukacyjne. Tutaj młodzież uczy się wspólnej pracy i wzajemnego zrozumienia. W ich stosunkach koleżeńskich znajdujemy szczerą i prawdziwą szacunek, nie obłudną formę. Mówiąc o wychowaniu towarzyskiem kol. Wnęk zarzuca dzisiejszej

kobiecie, że „tańczy z wstawionymi“, że pije i pali, że chętnie przebywa i trwoni czas na niemoralnych zabawach. Kol. Wnęk pisząc, o życiu towarzyskiem i moralnem bierze pod uwagę tylko pewną grupę kobiet, którym warunki materialne pozwalają na przepędzenie czasu na zabawach. Nie zauważył natomiast najliczniejszej grupy kobiet średnio-zamożnych, lub niezamożnych, które albo pracują zawodowo, albo, nie mogąc sobie pozwolić na utrzymanie służącej, muszą prowadzić dom. Te kobiety napewno nie przepędzają „trzech nocy z kolei na płasach“. Te same przykłady zresztą charakteryzują ujemnie mężczyzn.

W dalszym ciągu swojej rozprawki kol. Wnęk stwierdza, że kobiecie „brak przygotowania do zadań związanych z jej nigdy nieprzedawnionym obowiązkiem macierzyńswa, wychowania ludzkich latorośli i wreszcie kapłaństwa domowego ogniska“ i z oburzeniem mówi, że dziś kobieta lepiej rzuca dyskiem lub oszczepem, niż gotuje, i wytrwalej tańczy, niż piastuje własne dziecko, czy choćby ceruje bieliznę. Zgadzam się, że jednym z najważniejszych zadań kobiety, jest wychowanie dziecka, przyszłego obywatela państwa, że kobieta-matka posiada największy wpływ na wychowanie całego społeczeństwa. To właśnie zadanie czyni kobietę kapłanką domowego ogniska. Czy jednak gotowanie, cerowanie bielizny, musi koniecznie wchodzić w zakres obowiązków „kapłańskich“ kobiety? Te prace fizyczne powinny spełniać i spełniają już dziś, odpowiednio wykwalifikowane jednostki, a zjawisko to stanie się powszechnem w przyszłym społeczeństwie spółdzielczem.

Trudno jest żądać od kobiety, która często więcej pracuje i zarabia od mężczyzny, aby mu jeszcze cerowała bieliznę, czy tem podobne funkcje spełniała, co z równem powodzeniem może sam zrobić, i co robi naprzykład w wojsku. Jako przykład braku należytego wychowania dziewcząt, kol. Wnęk podaje fakt, że na sześćset uczestniczek zjazdu harcerskiego, tylko trzy zgłosiło się do drużyny zajęć gospodarczych. Jest to dowodem, że zainteresowania kobiet bynajmniej nie idą w tym kierunku, a kobiety zajmowały się do tej pory kuchnią dlatego, że inne dziedziny były dla nich niedostępne.

W dalszym ciągu pisze kolega Wnęk, że „stadła małżeńskie coraz częściej nie dobierają się“. Jabym powiedziała, że małżeństwa dawniej również się nie dobierały, a może nawet częściej, aniżeli teraz, tylko wtedy nie pytano się kobiety o zdanie. Teraz kobieta ma odwagę wystąpić w swojej obronie i jeżeli uważa, że do szczęścia jej samej lub jej dzieci, jest to potrzebne. Wobec tego utarła się opinja, że małżeństwa się nie dobierają.

Mimo powyżej sformułowanych zastrzeżeń zgadzam się z kol. Wnękiem — że należałoby zreformować wychowanie dziewcząt.

Tu przechodzę do zagadnienia, które jest właściwym tematem artykułu kol. Wnęka: celu wychowania kobiety w czasach dzisiejszych i środków do tego celu wiodących. Czy celem, do którego powinna dążyć współczesna pedagogja jest wychowanie typu, że się tak wyrażę 100% kobiety — ideału niesłusznie nazwanego przez kol. Wnęka „nowym“, gdyż jest on właśnie typem bardzo „dawnym“, czy też kobiety-człowieka, kobiety naprawdę nowej — którą w odróżnieniu od kol. Wnęka nazwę kobietą „jutrzejszą“. Ideał kol. Wnęka — to typ kobiety niemieckiej, który scharakteryzował Goethe w słowach „das ewig weibliche“ — a Nietzsche mniej poetycznie, ale za to szczerze wskazał na granice jej

zainteresowań i na jej obowiązki w słowach Kinder, Kaeche, Kirche... W tych trzech wyrazach zamykał się cały świat wyznaczony dawnej kobiecie. Zamknięto ją w ciasnym kole narzuconych jej obowiązków. Przez całe życie pozostawała niewolnicą, bo począwszy od dzieciństwa aż do chwili zamążpójścia, musiała myśleć, myślami rodziców, czuć ich czuciem, a potem narzucał jej swą wolę wszechwładny małżonek. Cóż znaczyłby jej głos sprzeciwu dla takiego porządku rzeczy, gdyby go nawet sformułować potrafiła? Wszakże rodzice i mąż to byli jej chlebobdawcy, dobroczyńcy, bez nich musiałaby zginąć z głodu. Czyż mogła stawać do nierównej walki o uznanie w niej pełni człowieczeństwa, z mężczyzną wolnym, samodzielnym, od tylu wieków, uznawanym panem świata? A jednak znalazły się kobiety, które w dotychczasowej opinii świata o obowiązkach, wychowaniu i zadaniach kobiety, zrobiły wyłom. Żądały równych praw z mężczyzną urabiały opinię, że kobieta człowiek, może mieć jeszcze inne cele i inne zainteresowania pożyteczne, nie tylko Kinder, Kaeche, Kirche! Wreszcie kobieta uzyskała „zrównanie jej uprawnień z mężczyzną na forum życia publicznego, swobodę pracy społecznej“ it.d.

Mówi o tem kol. Wnęk z głębokim westchnieniem i rezygnacją: „To są już fakty dokonane z którymi musimy się pogodzić jak z wczorajszym dniem“. Z tem nie tylko pogodzić się musimy, ale jeszcze bardzo cieszyć, a pionierki emancypacji powinniśmy wspominać z najwyższą czcią i wdzięcznością. Myli się też kol. Wnęk, twierdząc, że emancypacja postawiła sobie za cel: naśladowanie mężczyzn przez kobiety, „zmęzczyznianie“ kobiety, jakby się wyraził Górnicki. Celem wspólnym, do którego powinni dążyć zarówno mężczyźni, jak kobiety, jest osiągnięcie prawdziwego człowieczeństwa. Jak silnem i radosnem uczuciem dla kobiety jest świadomość człowieczeństwa stwierdza Żeromski w słowach Joasi (Ludzie Bezdomni) zwróconych do kuzynki pozbawionej przez rodziców samodzielności i samostanowienia o sobie: „Gdyby mi przyszło wybierać twój los (nawet przy boku moich rodziców) — już bym się nie zgodziła. Przenigdy! Ja już jestem człowiek“. Kobieta „jutrzejsza“ to przede wszystkim człowiek, jednostka wolna, posiadająca możność pracy samodzielnej, idącej po linii jej zainteresowań, i możność samostanowienia o sobie. Kobiecie takiej nie wolno usuwać się od życia społecznego — nie wolno zasklepić się w kapłaństwie domowego „ogniska“ — poświęcać wszystkich sił umysłu i woli kółku „małej rodziny“ — powinna pamiętać, że jest komórką „wielkiej rodziny ludzkości“ i że siły swe powinna przede wszystkim jej oddać na usługi. Nie wiem, czyby więcej przyniosły pożytku ludzkości n. p. p. Curie-Skłodowska, Konopnicka, Orzeszkowa, czy inne sławne kobiety zajmując się gospodarstwem domowym, czy oddając się pracy społecznej, naukowej i literackiej. W wielu zawodach kobieta jest bardziej cenionym pracownikiem niż mężczyzna, dlatego często łatwiej dostają pracę. Poza tem nie wszystkie kobiety wychodzą za mąż, a i te, które mają mężów muszą często zarabiać i łączyć obowiązki żony i matki z obowiązkami pracownika zawodowego. Dlatego też mojem zdaniem celem wychowania współczesnego, powinno być wychowanie typu kobiety uspołecznionej, zdolnej do spełniania zadań, które na nią nakłada współczesne życie.

Taka kobieta potrafi może już w niedalekiej przyszłości rozwiązać najtrudniejszy problemat, jaki nasuwa życie współczesne: zagadnienie jak pogodzić szczęście rodzinne z obowiązkiem społecznym. Sądzę, że na to pytanie (rozwiązane negatywnie przez doktora Judyma) da pozytywną odpowiedź kobieta jutrzejsza, typu Joasi z „Bezdomnych“, śmielsza tylko,

bo świadoma, że za nią zdążają całe rzesze jej siostr, podobnie jak ona myślących i czujących.

Środkami najskuteczniej do tego celu racjonalnego wychowania kobiety wiodącymi są, zdaniem mojem: rozwijanie wszechstronne umysłu dziewcząt, wciąganie ich do pracy społecznej na terenie szkolnych organizacji oraz rozumnie pojęta koinstrukcja i koedukacja.

Zofja Olszakowska, kl. VIIIb.

Gwiazda Królowej.

Październikowa noc,
Na przestronnym tarasie
tuż przy lunecie wielkiej astrologów grono zasiadło
Nad czemś radzą...
Oto niebo zda się
Sprzyjać, aby wyroki przyszłe odgadniano.
Opatrzność widać czuwa,
Dziś się wszak narodzi
Królewskie dziecko. Czy będzie wśród chwały
rządzić krajem?
Czy nieba mu będą sprzyjały?
Mędrzy radzą — A wśród różnych słów powodzi
Zapomnieli o jednym —
o szczęściu dziecięcia.
Omawiali zwycięstwa, plany, przedsięwzięcia.
Przyciągał ich źrenice Mars chore,
wojny planeta...
Nie myśleli, że może ujrzy świat kobieta.
Wpatrzeni w Perseusza,
W Andromed mglawice
badali... (chcieli zbadać...) niebios tajemnice
Lecz choć mieli symbole
dla chwały i męstwa,
potęgi, majestatu, rozumu, zwycięstwa —
Chociaż mieli na wszystko
rozliczne nazwiska
Zapomnieli o gwieździe, co czasem zabłyśka...
Wszystko zda się przenikły
uczonych spojrzenia,
lecz przeoczyli małą gwiazdkę — poświęcenia.
Wtem, gdy wciąż dysputuje
rada tak uczona
Owa mała gwiazdka od swoich siostr grona
Odrywając się, spadła,
pręgą niebo znacząc.
Spadła gwiazda. Lecz oni w jej stronę nie bacząc
Stali wielkich tajemnic
nieświadomi widze
W ową noc — która pierwszą stała się Jadwidze.

Stopka Królowej Jadwigi.

Z przedmieścia Garbary słyhać jakieś pienia,
Stuk młotów i kielni wesoło im wtórzy
Hen!.. na cały Kraków biegnie chrzest kamienia
Nie zbraknie ochoty — kiedy zdrowie służy...!
Majster siwy z młotem rażno się uwija,
Dzielnych robotników do pracy zażrzewa,
Zgóry na świątynię patrzy się Maryja
I na pracujących zdroje łask rozlewa.
W tem szmer jakiś nagły powstał wśród narodu,
Patrzą z ciekawością w stronę wież Krakowa,
W nielicznym orszaku od podnóża Grodu
Zbliża się najdroższa, najświętsza królowa.
Wszystkie dusze drgnęły w jeden rytm miłości,
Na usta wybiega okrzyk uwielbienia,
Witaj o Królowo! serc naszych radości!
Niechaj życie twoje nie zna smutku cienia
Hej!... zadrgały silniej w rękach majstrów młoty,
Zazgrzytały kielnie mocą serca pchnięte!
Niechaj wie Królowa, że nie brak ochoty,
Gdy na jej życzenie dzieło to podjęte!
Królowa z uśmiechem śledzi czerstwe twarze,
Wesela Jej duszę ich zdrowe rumieńce,
Wszak serce Królowej zawsze o tem marzy,
By szczęście na ziemi ludziom wiło wieńce.
W tem oczy Królowej ból spostrzegły w tłumie
Drgnęło wielkim żalem Jej litosne serce,
Co tylu ubogim łzy ocierać umie
I żyć nie pozwala w smutnej dusz rozterce.
Biegnie szybkim krokiem śliczna, rozżalona,
Niby anioł biały z skrzydły błękitnymi
Płaszcz, co fałdami spływa na ramiona
Biegnie by ślad smutku zetrzeć z Polskiej ziemi.
Przy odłamie głazu klęczy człowiek blady,
Wzrok zagasły smutkiem utkwiał kędyś w dal,
Na wychudłej twarzy łez zastygły ślady,
Znać, że straszna rozpacz duszę jego pali.
Spojrzy nań Królowa — z oczu jej łza spada,
Dźwięczy głos jej srebrny — drżący ze wzruszenia
„Co ci jest biedaku? czemu twarz twa blada
Wyznaj swej Królowej twój ból i cierpienia“.
„Pani — szepce nędzarz, całując Jej ręce
Pani tyś tak dobra, jako nikt na świecie,
Ty się ulitujesz mej okrutnej męce,
I otoczysz łaską me zgłodniałe dzieci.
„Żona mi umiera, a tak jeszcze młoda
Z każdą chwilką małą życie z niej ucieka
Szkoda jej o Pani! drobnych dzieci szkoda,
Któż zastąpi matki miłość i opiekę.
Zbladła twarz Królowej, łzy dłonią ociera,
Oddaje biednemu to, co ma, z ochotą

Z bogatego płaszcza haft złoty zdiera
Z trzosika wyjmuje monet lśniące złoto.
„Przyjmij to biedaku i nie dziękuj proszę
„Biegnij po lekarza, ratuj chorą żonę
To nie ja, lecz Chrystus daje ci te grosze
To dar Matki Bożej bólem twym wzruszonej“.
Lecz to jeszcze mało — to dar nie bogaty
Więc maleńką nóżkę na kamieniu wspiera
Dłonią podejmuje fałdy jasnej szaty
I z białych ciżmek lamę złotą zdiera.
Oddaje biednemu złoto hojną ręką
I odchodzi zwolna śliczna, uśmiechnięta,
Jeszcze błyska w tłumie swą jasną sukienką
W tem krzyk się podnosi, święta, święta, święta!
Na odłamie głazu dluto niewidzialne
Wykuło ślad stopki świętej Polski Pani,
Jakby chciało uczcić serce jej kryształne,
Co tylu ubogim miłość niesie w dani.
Wnet Anioła swego, ludu tłum otoczy,
Całuje Jej ręce i kraj białej szaty,
Zewsząd patrzą ku niej zachwycone oczy
W sercach rozkwitają uczuć wonne kwiaty.
A święta Królowa, wznosząc jasne lica
Mówi, patrząc słodko w oczy swego ludu
„To Bóg mnie zachęca i czysta Dziewica,
Bym dla biednych ludzi nie szczydziła trudu“.

St. Szczepkowska 8b.

Obrazek z życia średniowiecza.

Gwarno dziś w domu Zygryda. Przyjaciele jego przyszli go pożegnać, bo przecież odjeżdża do Ziemi Świętej.

Ciągłe dochodziły go słuchy o walkach z niewiernymi, tam daleko w Ziemi Świętej. Jego duch rycerski rwał się do walki. I on chciał czemkolwiek przysłużyć się Jezusowi Chrystusowi. Ale cóż, ojciec jego, pan szerokich włości, inne miał zamiary względem syna. Chciał, aby syn tak jak on panował nad podwładnymi, chciał, aby poślubiwszy bogatą dziewczę powiększył swoje dobra. A tymczasem młoda dusza Zygryda wyrwała się do grobu Chrystusa. We snach widział siebie pędzącego na koniu za oddziałem Turków. Siecze mieczem w lewo, w prawo. Głowy Turków ścielą się pod kopyta końskie. On pędzi, pędzi, a serce śpiewa hymn ku chwale Boga. Ale cudne sny znikają. Wraca poczucie smutnej rzeczywistości. Ojciec wybrał mu żonę. Zygryd jej nie zna, nie wie czy i ona tak jak on kocha Chrystusa i czy pozwoli mu iść, by walczyć dla Niego.

Ujrzał ją. Na imię jej Marja. Piękne oczy trwożliwie patrzą na

Zygryda. Oto jej mąż i jej pan. Jakim on jest? czy będzie dla niej dobrym? Nie wie. Rodzice jej chcą, aby została jego żoną, więc zostanie.

Biją dzwony w miejscowym kościele, to młody Zygfryd żeni się. Powiedział jej o swoich pragnieniach, a ona zrozumiała go. Ona Marja godna swego imienia. Pierwsze miesiące ich współżycia upłynęły na przygotowaniach do podróży. I oto jutro Zygfryd odjeżdża.

Czas tak szybko ucieka. Czemu godziny są tak krótkie. Każda chwila zbliża ją do odjazdu Zygfryda. Czemu tam w komnacie tyłu ludzi? Ach tak, to Zygfryd wyjeżdża do Ziemi Świętej. Czemu ona nie może cieszyć się z nim razem. Chętnie zatrzymałaby go! Zygfryd jedzie, by walczyć ku chwale Pana. Przecież i bez niego dosyć jest walczących. Ależ — jakież to myśli płaczą się jej po głowie. Czyż Chrystus nie cierpiał dla wszystkich? Czy teraz, gdy Ziemia Jego jest w niebezpieczeństwie nie powinni wszyscy jej bronić.

Wątle jej ciało usuwa się na klęcznik przed krucyfiksem. Zatapia się w modlitwie. Nie widzi, że przez okna zagląda smutny, szary dzień. Dopiero ruch na dziedzińcu obudził ją.

Marja wychodzi na ganek. Twarz jej zdaje się być przezroczysta, tem bledszą, że odbija od czarnej sukni. Widzi uwijającą się służbę. I oto nadchodzi on... Zygfryd. Podchodzi do niej, by pożegnać ją. „Zegnaj Marjo. Bądź zdrowa. Módl się za mnie“.

„Jedź z Bogiem. Walcz i zwyciężaj w imię Jezusa. Bądź zdrow“.

Białą dłonią zakreśla znak krzyża świętego nad schyloną głową. Po jej bladych jagodach toczą się srebrne łzy.

Odjechał. Mijały lata. Ci co odjechali — wrócili, lub zginęli na polu chwały, a o Zygfrydzie niema żadnej wiadomości. Lecz oto jednego dnia przybył do Marji podróżny z daleka, bo aż z Ziemi Świętej. W gościnnej komnacie panował mrok. Na ławie siedział podróżny. Na twarzy wychudłej, zmęczonej malowała się dobroć. Jasne oczy błędziły daleko, a na ustach błąkał się uśmiech. Może myśli, że ujrzy wkrótce tych, których opuścił przed laty napełniają go błogą radością. Marja ubrana jak zwykle w czarną suknię stała przy oknie. W rękę miała kurczowo chusteczkę. Oczy jej zawisły na ustach podróżnego. Chciałaby jaknajprędzej wydobyć od niego wiadomość o Zygfrydzie, a jednocześnie rada była, że zwleka z opowiadaniem. Bała się usłyszeć, to, co jej powie. „A może Zygfryd... O nie, nie to być nie może! Sama myśl o tem jest czemś okropnem... Ale oto pątnik zaczyna opowieść o tym, który był dla niej najdroższym.“

I znów minęły lata...

Marja wstępuje do klasztoru, chcąc swe życie poświęcić Bogu. Szare mury klasztorne dadzą jej możność oderwania się od uciech ziemskich. Praca klasztorna da jej ukojenie i zbliży ją ku Bogu.

Cicho zamyka się furta klasztorna za Marją. Przybywa ze świata obłudy i fałszu, a wchodzi w świat doskonalszy, wyższy.

Słońce oblewa purpurą mury klasztorne. Z ogrodu klasztornego sączy się słodki zapach kwiatów. W powietrzu rozlega się dzwon wzywający zakonnice na modlitwy wieczorne. Zakonnice wchodzi w ciszy i w sku-

pieniu do kaplicy klasztornej. Wszystko zda się modlić. Drzewa chylą konary szepcząc listkami dziękczynne modły, ptaki zanoszą ku Bogu modlitwy, łącząc swoje pienie z pieśnią dziękczynną zakonnic spiewających w kaplicy.

Po dniu pracy siostry zakonne oddają się modlitwie. Tu dokąd przyszła Marja, to świat pracy dla Boga i modlitwy. Marja to rozumie. Czuje, że każdy dzień tu przeżyty zbliża ją do bram niebieskich.

Wolno idzie do kaplicy klasztornej, aby podziękować Bogu, że natchnął ją cudowną myślą, wstąpienia do klasztoru. Nie przestrasza ją szarość życia klasztornego. Przeciwnie, życie to da jej spokój. A tego jej najbardziej potrzeba. W ciszy i w skupieniu będzie mogła swą duszę doskonalić. Każdy dzień tu przeżyty zbliża ją bardziej do wieczności i do tego, którego ukochała najwięcej po Bogu. Każdy dzień pracy i modlitwy to przeżyty stopień do wrót niebieskich. A dni mijają... Wolno, ale ciągle...

Bronisława Gilbertówna. kl. VIe.

Domanice w sierpniu 1932 r.

Południe.

Lubię w dzień słońcem grzany w upalne południe,
Spocząć na traw szmaragdnie wśród bezbrzeżnej łąki,
Patrzeć, jak kwiaty w słońcu rozkwitają cudnie,
Słuchać jak brzęczą pszczoły, huczą żółte bąki
Wówczas cały świat tonie w śnie złożonym słońcem,
Leniwy wiatr pieszcząco morze traw kołysze,
Błękit nieba letniego zda się być bez końca
Błękitnym i bezkresnym wśród bezkresnej ciszy.
Z niedalekiego lasu szmer listowia płynie,
Czasem głos ptaka w ciszę jakby w dzwon uderzy,
Przeleci, zmaćci spokój i w błękitcie zginie...
Wtedy zda się, że dobro ma swój dom na ziemi
I że ogromem słońca jego moc się mierzy,
Że cały świat ogarnia ramionami swemi.

St. Szczepkowska VIII-b.

Siedlce w maju 1932 r.

Pragnienie.

Morze szumiące o zachodzie słońca
Rytm twego szumu serce me kołysze,
W duszę mą wplata dziwną baśń bez końca,
W myśl nieukojną wlewa czaru ciszę.

Tak mi jest dziwnie, jasno i złościście
Na szmaragdowej, drgającej wód toni...
Słońce mi rzuca blasków swoich liście.
Stadko mew białych łódkę moją goni!
O gdybyż życie było tak wspaniałe
Tak lekkoskrzydłe jak te mewy białe
Tak pełne szczęścia jak dziś — blasków — morze!
O! życie ludzkie ty bezdenna głębino,
W której się dzikie namiętności kłębią
Kiedyż nad tobą błysną szczęścia zorze?!

St. Szczepkowska VIII-b.

Siedlce, w czerwcu 1932 r.

Życie!

Życie!

*Wielkie, potężne, twórcze i radosne,
Dyszące wonią miodnych lip w rozkwicie,
Kwitnące kwieciami w każdą nową wiosnę,
Skrzydlate lotem ptaków na błękitach,
Pełne radości...
O! jakżeś piękne jest życie!*

Życie!

*Małe, bezsilne, zabójcze i smutne,
Pełne rozpaczy, z bólów drwiące skrycie
Zalane łzami, kłamliwe: okrutne;
Cierpiące wiecznie na Golgoty szczycie,
Pełne podłości,
O! jakżeś nędzne jest życie!*

Życie!

*Ty wielka biała pergaminu karto,
Na której pisze los w mnicha habicie —
Jednak dla ciebie żyć i cierpieć warto
I dołą swoją kuć w twardym granicie
By poznać czemś jest,
O! jakżeś wielkie jest życie!!*

Życie!

*Jesteś w miłości matki do dziecięcia
W pieśniach słowika, w krasnych róż rozkwicie,
Czar dziwny wlewasz w kochanków zaklęcia,
Błyszczysz w ros perłach o poranka świcie,
Budzisz zbóż szelest.
O! jakżeś władcze jest życie!!*

Życie!

*Ty lzy osuszasz ciepłem blasków słońca,
Piękniem natury wzbudzasz serca bicie,*

Ludziom zmęczonym tęsknotą bez końca
Każesz raz jeszcze zbudzić się z rozbicia
I spojrzeć w słońce!
O! jakżeś dobre jest życie!!

Życie!
Ty smutki koisz jednym swym spojrzeniem,
Lub rozbudzoną radość zwalczasz skrycie
Zapalasz gwiazdy i gasisz je tchnieniem,
Każesz nędzaczom śnić o dobrym bycie,
Ludzac tęskniących,
O! jakżeś zmienne jest życie!!

Życie!
Jesteś jak człowiek pełen wad i zalet,
Ni to zły szatan, ni wzniosły marzyciel
Biedakom słońce wrzucasz do ich kalet
Lub uzbierane odbierasz im skrycie,
Nie patrząc na nic.
O! jakżeś drwiące jest życie.

Życie!
A jednak kochać Cię i wielbić trzeba
I piękność twoją opiewać w zachwycie
I szukać w Tobie skarbów i zórz nieba
I marzyć wiecznie o jutrzeńki świecie
I wiecznie tęsknić!!..
O! jakżeś złudne jest życie!!..

St. Szczepkowska kl. VIII B.

„Po wakacjach”

„Słoneczko, czemu gaśniesz mi?
Czemu promienie twe gorące
Przesłania szary obłok z mgły,
Czemuś już nie tak jaśniejące,

Jak to niedawno było jeszcze?
Jakiż wokoło smutek — nuda!
Wspomnieniem tylko serce pieścę
Tych chwil, co prysły, jak sen, złuda...

Dziś się nam zdaje, że złociste
Słonko, nam chmury czarne skryły,
Że niebo jakieś szare, mgliste,
I że słoneczko niema siły,

Jak dawniej świecić nam cudownie—
Jak podczas odpoczynku dni,
Które spędzałyśmy czarownie
Nad rzeką, co się w słońcu skrzy...

O! jakie mile są te chwile,
Gdy się kąpiemy w słońcu, w wodzie,

*W barwnych kostjumach, jak motyle,
Na łalach Bugu... na swobodzie!...*

*O! jakie drogie!.. Lecz za krótkie,
By się dość niemi móc nacieszyć! —
Gdy miną, skromne i cichutkie,
Musimy do nauki spieszyć...*

*Musimy! Boże! jak to źle —
Łza mi się w oczach z żalu kręci...
Lecz jednak... na serduszka dnie
Tkwii przecie mały sentymencik,*

*Taki maleńki i ukryty
Czasami smutny, lub wesoły,
Czasami w uśmiech, w łzę spowity!—
(Bywa sentyment i dla szkoły!)*

*Więc słonko! czemu gaśniesz mi? —
Czemu nie świecisz jednakowo,
Jakoś świeciło w wolne dni
I teraz — nad schyloną głową,*

*Nad stosem książek i zeszytów? —
Dziś — kiedy pracy mamy dużo
Trzeba nam słońca i błękitów
Co nigdy, nigdy się nie chmurzą!*

*To tylko może dać nam siłę,
Aby zwyciężać przeciwności
I w bramy szkoły wpuścić miłe
Chochliki żartu, wesołości —*

*Tej wesołości, pełnej słońca,
Co duszy mrok, rozświetla nam,
Łaski największej z łask tysiąca,
Które na ziemię zsyla Pan! —*

Halina Podolska

kl. VII A.

„Intryga i Miłość”.

Gdy przybyła „Reduta“ Osterwy
Ludność Siedlec z emocji zadrżała.
Cała stuba nasza pełna werwy
Przedstawienie to „zaszczycić“ chciała.

Więc przybyto parami, gromadnie,
Z elegancją rzucono się w krzesła!
Tak to wszystko wyglądało ładnie,
Jakby burza rozszalała przeszła...

Scena jeszcze zakryta kurtyną
Budzi w sercach jakąś dziwną tkliwość...

Kiedyż wreszcie z poza niej wypłyną
Te dwa słowa: „Intryga i Miłość“?!

Kiedyż wreszcie nas czarem owionie:
Sen tych dwojga, co jak baśń się plecie
Miłość złączy na chwilę ich dłonie
Nim intryga rozsnuje swe sieci.

W tem trzykrotnie talerze brząknęły!
Sala w mrokach zatonała cała...
I rozmowy się nagle ucięły —
Purpurowa zasłona zadrzała...

Raz i drugi — Potem coraz bardziej,
Coraz bardziej falować zaczęła,
Coraz w górę podnosić się bardziej,
Aż u „kresu wędrówki“ stanęła.

Mała izba... muzyka Millera...
A w niej mistrz sam ze staruszką żoną,
(Według dzieła wielkiego Schillera
Bardzo dobrą, lecz ograniczoną...)

Wnioskujemy z rozmowy wiedzionej,
(Kiedy jedno drugiemu się zwierza)
O miłości ich córki rodzonej
Do majora — pięknego rycerza.

Stary Miller snąc nie pragnie sławy,
Dobro córki dla niego jest szczęściem,
Więc nie może się pozbyć obawy,
Której powód: „z majorem zamęcie“.

Z niepokojem do swej głowy siwej
Ręce córki przytula miłośnie
W duszy jego prostej i poczciwej
Coraz większy ból i smutek rośnie.

I tłumaczy i prosi i łaje
Tu nasuwa mi się definicja
„Choć Strurm und Drang“ reguł nie
uznaje

W biegu akcji jest to ekspozycja.

Potem niecny podstęp sekretarza
Nową jeszcze sprowadza zawilść,
Atmosferę złą i przykrą stwarza
A ofiarą jej zostaje: miłość!

To uczucie dziwne, niepojęte,
Co nie patrzy na herby, klejnoty,
Lecz się wznosi przeczyste i święte
Nad przyziemne kłamstwo i podłość

Piękna Luiza choć mieszczanka
Choć muzykanta córką była,
Na miłość syna prezydenta
Zdaniem rodziców zasłużyła.

Lecz między serca ich gorące
Jak zimny płaz — intryga wciska
Swe macki wstrętne i lepiące
Odtąd miłości droga śliska!

Odtąd — już w duszy von Waltera,
Zachodzą jakieś dziwne zmiany
I dawny spokój w nim umiera
Podejrzeniami już stargany.

Ten list do Kalba tajemniczy...
I od tej chwili pewność zdrady

W sercu Waltera jak wąż syczy,
Trujące zapuszczając jady. —

Bólem złamany, zwyciężony
Dłonią płonąca ściska skronie
Z piersi się jęki rwą stłumione
Luiza — milcząc — we łzach tonie.

Widownia — śledzi ich z przejęciem...
Cisza głęboka — tylko czasem
Młodzian, co przyszedł z swem dziew-
częciem

Wytrze z wzruszenia nos z hałasem,

Ktoś chlipnął w kącie przejmująco
Ktoś westchnął w najgroźniejszej chwili
Lub zaśmiał się denerwująco
(Bo nawet tam i tacy byli).

Lecz tym dygresjom spokój dajmy
To nawet znudzić czasem może
I lepiej teraz uważajmy
Co dzieje się na księcia dworze:

W komnatce małej, jak pudełko
Panuje półmrok tak uroczy,
Sprzęcik tam każdy: pieścidełko!
Kształtem wytwornym nęci oczy...

A w głębi, niby gwiazdy lśniące
„Jej“ aksamitne oczy tkliwe
I na poduszkach miękkich drżące
„Jej“ ręce słodkie i leniwe...

Bo wie wytworna, piękna pani,
Że, jak kwiat z bajki, tak wykwita
Że hołdy winna zbierać w dani
Ona — Królewska faworyta! —

Lecz, czemu dziś na czole jasnym
Malańka zmarszczka się rysuje,
Czemu jej gniazdko zda się ciasnym?
I czemu tak się denerwuje?...

Czy słowa von Waltera słone:
„Że tylko z srogiej ojca woli,
z rozkazu bierze ją za żonę“ —
Czy ta zniewaga tak ją boli?...

Tak! Lady Milford dobrze czuje,
że wzajemności nie zyskała. —
A jednak ona go miłuje...
A jednak ona go kochała...

Mała izba, muzyka Millera...
Słowa śmierci... miłości... szalona

To Ferdynand z Luizą umiera...
To odpocząć chcą serca złączone.

Niech mu córka się piękna urodzi...
Niech ta córka zapraśnie miłości“.

I z tragedji tej sens się wywodzi,
„Że kto w domu chce djabłów ugościć—

Halina Podolska kl. VIIa

Sprawozdanie z działalności uczniowskiej spółdzielni Przyszłość na rok 1931-32.

Trzeci rok swej działalności rozpoczęła Spółdzielnia od zaprowadzenia pewnych zmian w dotychczasowym ustroju. Ustępujący Zarząd, korzystając z nabytego doświadczenia, zaproponował pewne zmiany statutu. Walne Zgromadzenie Członków wnioski Zarządu uchwaliło. Teraz ustrój Spółdzielni naszej wygląda następująco: Organem ustawodawczym jest Walne Zgromadzenie Delegatek Klas, skład którego wchodzi 26 delegatek (po 2 z pośród członkiń spółdzielni każdej klasy). Zebrania Walnego Zgromadzenia odbywają się co miesiąc.

Organem wykonawczym jest Zarząd, złożony z kierowniczek poszczególnych działów. Zebrania Zarządu odbywają się również co miesiąc przed zebraniem Walnego Zgromadzenia Delegatek.

Organem Kontrolującym jest trzyosobowa Komisja Rewizyjna, którą wybiera się z pośród członków ustępującego Zarządu.

Pozatem na zebraniu Delegatek Klas z dnia 7.X. 1931 r. uchwalono regulaminy dla poszczególnych działów pracy spółdzielczej.

Po wyborach nowych władz dnia 17.X. przystąpiłyśmy do pracy w poszczególnych działach.

Z działów gospodarczych podobnie jak w roku ubiegłym, prowadziłyśmy sklepik, dział śniadań i S. K. O.

Kierownikiem sklepu została kol. Gontarska. Funkcje sklepowych sprawowało 6 członkiń. Sklepowe zmieniały się co miesiąc, tak, że 54 dziewczynki funkcje te sprawowały. Należy zaznaczyć, że sklepowe, zarówno młodsze jak i starsze spełniały należycie swe obowiązki.

Największe obroty wykazał sklepik na początku roku szkolnego. Za wrzesień i 17 dni października wynoszą:

Przychód: cena kupna 971.63 cena sprzedażna 1145.19

Rozchód 735.09

Pod koniec roku obroty zmniejszają się. W maju np. wynoszą:

Przychód: cena kupna 71.65 cena sprzedażna 88.10

Rozchód 56.90

Na przedmioty, których rozsprzedać nie mogłyśmy urządziłyśmy loterję. W ten sposób rozprzedałyśmy pantofle zakopiańskie i cyrkle atramentowe.

Z towarów największem popytem cieszą się obecnie zeszyty w spółdzielczych okładkach, ołówki, znaczki szkolne, rzadziej kupują dziewczynki bibulę i atrament.

Sklepik w tym roku dawał nadwyżki b-tto dość znaczne. Nadwyżka

z dnia 17.X. 31 r. wynosi 110.87

„ „ 31.XII.31 r. wynosi 92.29

„ „ 5.III. 32 r. „ 40.02

„ „ 14.VI. 32 r. „ 44.44

Łączna ich suma wynosi 287.63

Przy sprzedaży towarów trzymałyśmy się nadal zasady sprzedawania wyłącznie za gotówkę.

Dział śniadań rozwijał się znacznie słabiej niż w roku ubiegłym. Obroty zmniejszyły się bardzo, wynoszą przeciętnie 1 zł. 50 gr. dziennie, podczas gdy dawniej czysty zysk tyle wynosił. Powodem upadku tego działu było to, że Komitet Rodzicielski zajął się również sprzedażą śniadań. Nasze bułki nie wytrzymały konkurencji „maślanek” Komitetu i dla tego popyt na nie tak się zmniejszył. O ile w roku przyszłym warunki się nie zmienią, będziemy musiały dział ten zwinąć.

S. K. O. zostało w tym roku ściślej połączone ze Spółdzielnią.

Na Walnym Zebraniu członków S. K. O. ustaliłyśmy, że: 1. Każdy członek S. K. O. musi się zapisać na członka Spółdzielni, 2. Kierownik S. K. O. wchodzi w skład Zarządu Spółdzielni, 3. Spółdzielnia przeznacza część nadwyżki na rozdział premii pośród członków S. K. O. Sprawozdania rachunkowe z pracy S. K. O. załączy Kierowniczką kol. Łapianka.

Praca kulturalno - oświatowa dała Spółdzielni również pokaźne rezultaty.

Biblioteka pod kierownictwem kol. Krajewskiej z IV-b klasy zyskała wiele czytelniczek. Ponieważ dokliwie dawał się odczuć brak książek, część nadwyżki przeznaczono na ich zakup i dnia 6 kwietnia przybył nowy transport książek o treści spółdzielczej, wartości 31 złotych.

Teraz ilość książek biblioteczki wynosi około 50. Korzystały z biblioteczki przeważnie członkinie klas młodszych, oraz członkinie „kółka kooperatystek”.

Wypożyczalnia książek pod kierownictwem kol. Mateczówny z IV-b klasy rozwijała się znacznie pomyślniej niż w roku ubiegłym. We wrześniu sprowadziłyśmy nowy transport książek, tak że obecnie ilość książek wypożyczalni wynosi 73. Wypożyczalnia przynosiła dochody dość znaczne. Korzystały z niej klasy starsze od IV do VIII włącznie. Obecnie wartość książek wynosi 116.04. Należy zaznaczyć, że dotychczas czystej nadwyżki wypożyczalnia nie przynosi, wszelkie dochody idą na amortyzację.

Świetlica rozwijała się w roku bieżącym bardzo pomyślnie. Wzmocniła ona znacznie związek między młodszymi członkiniami, a spółdzielnią.

Program zebrań świetlicy był mniej więcej następujący:

Na wstępie każdego zebrania odśpiewywałyśmy nasz hymn spółdzielczy, (skomponowany przez Kierowniczkę Świetlicy kol. Radomską).

Po hymnie członkini Zarządu kol. Winerówna wygłaszała pogadanki, w których zaznajamiała członkinie z naszą spółdzielczą pracą. W I pogadance mówiła o znaczeniu współpracy i o tym jak świetlica uczy nas współpracować, w II jak pracuje nasz sklepik, w III co, dlaczego i jak należy oszczędzać, w IV o pochodzeniu i wyrobie ołówka.

Po pogadance następowała część artystyczna.

W roku bieżącym odegrałyśmy dwie komedyjki, ułożone przez same dziewczynki, I-szą na dzień oszczędności p. t. „Oszczędzaj”, II-gą przed świętami Bożego Narodzenia p. t. „Święty Mikołaj”.

Pozatem uczestniczki świetlic deklamowały wierszyki przez siebie ułożone. Wielkiem powodzeniem cieszyły się wierszyki Zosi Płatkowskiej

w cyklu Nasze dziewczynki i Tańce ludowe oraz piosenki klasowe, ułożone i odśpiewane przez klasę 1-szą.

Po wierszykach zwykle, która ze starszych koleżanek opowiadała ciekawą bajkę. Potem następowały gry i zabawy.

Przygotowania do świetlicy wymagały wiele czasu i starań. Próby i szycie kostjumów wymagały ofiarnej pracy kierowniczek. Kostjумы odznaczały się pomysłowością np. Grosiki Goplana i budziły zachwyty młodocianych widzów.

Nastrój na świetlicach był bardzo miły. Na jednej święty Mikołaj rozdawał torebki z cukierkami Spółem. Świetlica zjednała Spółdzielni wielu nowych członków. Dzień spółdzielczości uczymy, ostatnią w tym roku, uroczystą świetlicą dnia 19.VI.

Członkinie klas starszych miały możliwość zapoznania się z wszelkimi zagadnieniami, dotyczącymi ruchu spółdzielczego na zebraniach Kółka Kooperatystek. W ciągu roku odbyło się 7 zebrań kółka. Na kilku z kolejnych zebraniach dyskutowaliśmy nad referatem Idea współdziałania w szkole nowoczesnej. Poza to zastanawialiśmy się nad zagadnieniami aktualnymi. W związku z Dniem Oszczędności dyskutowaliśmy na temat oszczędności, w związku z obecnym kryzysem gospodarczym rozważaliśmy zagadnienia kryzysu spółdzielczości i kryzysu gospodarczego, a kryzysu moralnego.

Spółdzielnia zaprenumerowała w roku bieżącym „Spółem“. Członkinie kółka czytały kolejne numery tego dwutygodnika, poczem zdawały sprawę z przeczytanych artykułów na zebraniach kółka. Niektóre artykuły czytaliśmy na kółku w całości. Największe zainteresowanie wzbudził w nas numer jubileuszowy Spółem.

Na ostatnim zebraniu rozdałyśmy referaty, które członkinie Kółka opracują w czasie wakacji.

Pismo Spójnia było redagowane w roku bieżącym przez klasę VII-a. Odzwierciedlało ono życie szkoły. Treść poszczególnych numerów wiązała się ściśle z odbywającymi się uroczystościami szkolnymi, a więc z uroczystością poświęcenia pomnika pod Iganiami, świętem Królowej Jadwigi, świętem Niepodległości i dniem oszczędności. Spójnia obejmowała dwa działy: dla młodszych i starszych koleżanek. Dział pierwszy zawierał pogadanki, komedjki, wierszyki; dział drugi utwory poetyckie i szereg artykułów o treści bardzo różnorodnej. Z pośród utworów poetyckich, zasługuje na uwagę „Łódź — miasto kontrastów“ koleżanki Szczepkowskiej. Z pośród ciekawych artykułów wymienić należy: „Remisencje z Godziny Myśli“ koleżanki Litwińczukówny. Referat profesora Mikulskiego, wygłoszony na akademji dnia 11 listopada, artykuł zbiorowy na temat: „O ile szkolne organizacje zwalczają nasze wady narodowe“ (wydany w numerze poświęconemu Świętu Niepodległości), z doświadczenia spółdzielni uczniowskiej przy gimn. im. Kr. Jadwigi w Siedlcach — p. Bobrownickiej, „Idea w spółdzielni, a w szkole nowoczesnej“ i „Samorząd Szkolny w średnowieczu“ koleżanki Olszakowskiej. Ciekawą też jest nowelka kol. Radomskiej, p. t. „Szklane domy“ poświęcona zagadnieniu kooperacji pracy.

W ciągu roku bieżącego czterokrotnie zestawialiśmy bilans. Ostatni bilans na dzień 14.VI. 32 r. wygląda następująco:

Aktywa:

Kasa	139.65
Towary	258.33
Ruchomości	335.40
Biblioteka	116.04
	849.42

Pasywa:

Udziały	276.45
Fundusz społeczny	473.04
Czysta nadwyżka	99.93
	849.42

R-k strat i nadwyżek.

Nadwyżki:

Nadw. b-tto na towarach	52.44
„ do I.III. 32 r.	212.09
	264.53

Straty:

Praca kult. ośw.	56.33
Ofiarność społ.	100.00
Koszty handl.	8.27
Czysta nadwyżka	99.93
	264.53

Z uzyskanych nadwyżek przeznaczaliśmy stosunkowo duże sumy na ofiarność społeczną i pracę kulturalno - oświatową. 10 zł. udzieliłyśmy w formie zapomóg niezamożnym koleżankom, 20 zł. w towarach i gotówce, ofiarowałyśmy Komitetowi Opieki nad dziećmi bezrobotnych z kolonji im. Limanowskiego.

Pisemko, nowe książki do biblioteki, prenumerata Społem, koszty świetlicy pochłonęły około 120 zł.

W działach gospodarczych pracowałyśmy niemal zupełnie samodzielnie, pracą kulturalno-oświatową natomiast kierowała p. opiekunka.

W przyszłym roku chciałbyśmy pracę we wszystkich działach za wyjątkiem kółka kooperatytek poprowadzić samodzielnie.

Ustępujący Zarząd, który obejmie wówczas funkcje Komisji Rewizyjnej będzie czuwał nad zrealizowaniem tych zamierzeń.

Redagowała w imieniu Zarządu *kol. Wilnerówna.*



Dział dla młodszych.

Modlitwa dziecka.

*Święta Jadwigo! Polski Królowo
Usłysz błagania Twych dzieci
Niech nam, jak ongiś, w świt idącym znowu
Słońce potęgi zaświeci.*

*Bo polskie dziecko dzisiaj już może
W polskim Cię wzywać pacierzu
I polskie drzewa szumią w naszym borze
O Polski z Litwą przymierzu.*

*I polska matka, kiedy się chyli
Ponad kołyską dziecięcia
W uroczej, cichej wieczorem chwili
Może mu szeptać zaklęcia.*

*Może mu szeptać o Świętej Pani
Co świeża jak kwiat uoczy
Serce złożyła krajowi w dani
Choć nieraz płakały oczy.*

*O Pani nasza Królowo Święta
Przyjmij więc nasze błaganie
Niech sen Twój: Polska wielka, nieugięta
Życiem i czynem się stanie.*

Halina Kurkówna. IVa.

Dobroć Królowej Jadwigi.

Gdy na polskim tronie Jadwiga zasiadła,
Wieść o jej dobroci wnet obiegła świat,
Jakby słońca promień w głąb serc ludzkich wpadła,
Blaskiem rozjaśniając wnętrze wiejskich chat.

Biegną do stóp zamku smutni i ubodzy,
Prosząc o opiekę i o chleba kęs,
Wiedząc, że Królowej są tak bardzo drodzy,
Że ból ich wywoła łzę smutku z pod rzęs.

Idzie siwy starzec prowadząc sierotę,
Chłopcu z pod czapeczki jasny widać włos,
Królowa z dobrocią gładzi pukle złote
I dziwnem wzruszeniem drży jej srebrny głos.

Nie płacz, mój maleńki, nadzieję miej w Bogu,
Tam w niebie maleńka prosi o twój los,
Błaga, byś po różach przeszedł życia drogę,
By ci złościł życie blask porannych ros.

Chłopczyną z zachwytem łowi każde słowo,
Jasny płaszcz Jadwigi tuli do swych warg,
Szepcząc: „Święta jesteś za życia, Królowo,
Bo biednego ludu wysłuchujesz skarg“.

Szczepkowska kl. II-b.

Ostatnia wola Królowej Jadwigi.

Staszek Ślązak, żak szkolny, wchodząc z ulicy Szewskiej na rynek Krakowski ujrzał tłum ludzi, zgromadzony koło gońca, ogłaszającego rozporządzenie Królewskie. Goniec stał na podwyższeniu, koło Sukiennic i przyzywał ciekawych trąbą złocistą. Staszek zaczął przeciskać się przez tłum ludzi i słuchał co mówi goniec: „Miłościwy Król Władysław Jagiełło ogłasza wszystkim ważną nowinę: Wielka łaska spadła na Polskę, gdyż na podstawie testamentu Królowej Jadwigi, z pozostałych po niej klejnotów, ma zostać odnowiona Akademia Krakowska. W tej szkole młodzież polska będzie kończyć swoje nauki. Stąd będą wychodzić wielcy duchowni, lekarze i nauczyciele. Ledwie skończył mówić — ozwały się okrzyki: „Niech żyje Król Jagiełło“ Wielbmy pamięć Królowej Jadwigi“.

„Dawnym zwyczajem“ mówił dalej goniec „aby uczcić ten dzień,

wszystkich żaków, którzy są w pobliżu należy schwytać i odliczyć im dziesięć batów“.

— Zanim Staszek ochłonął z wrażenia, jakie na nim uczyniło to, co powiedział goniec, chwyciło go dwóch pacholków królewskich, położyło na ławie a sekretarz odliczył mu baty. Staszek zapiszczał. Zawtórowało mu kilka innych głosów. Po tej ceremonii puszczono chłopców. Przeszali płakać, bo wiedzieli, że tak każe stary zwyczaj. A Sekretarz królewski, widząc, że żacy nie płaczą, sięgnął do sakiewki i wyjąwszy talary z wizerunkiem Królowej rozdał je żakom.

Wizerunek Królowej zdawał się mówić splakany żakom.

„I wiercie, że chociaż odeszłam,
Duch mój wierności dochowa,
Po wieki czuwać nad Polską,
Będzie Jadwiga Królowa“.

Dlaczego Królowa Jadwiga jest patronką naszej szkoły.

(Scena przedstawia pokój. Na środku stoi stół, obok krzesła. Przy stole siedzi Bronka z książką w ręku)

Bronka: Że ich też tak długo niema,
A tyle lekcji na jutro... (nadsłuchuje)
Pewnie idą — Basia i Ema. (Basia i Ema wchodzi. Bronka zwraca się do Emy). Dlaczego włożyłaś futro?

Ema: Br... bo tak zimno na dworze,
I ostry wiatr tak dmie w oczy.
Pewnie do łóżka się położę...

Bronka: Wstydź się! dziś jest dzień roboczy,
Niema czasu na rozmowy,
Tak dużo mamy zadane,
Z polskiego — temat jest nowy...
O gdzieś to mam zapisane...
Rozważmy pierwsze pytanie.
Siadajcie więc tu przy stole!
Każda niech powie swe zdanie.

Ema: Oj, joj — mnie coś w boku kole!
Basia: Twe choroby są udane
Cicho! słuchaj co zadanel

Bronka: Czemu Jadwiga Królowa
Jest naszej szkoły patronką?

- Ema:* Mówcie wy, bo ja niezdrowa.
Najlepiej niech mówi Bronka.
- Bronka:* Ona dobrą aż do zgonu
Była dla swego narodu,
Kto się udał do jej tronu
Do śmierci nie zaznał głodu!
- Basia:* Jadwiga — piękna, — wesola,
Jak mała, cudna płaszyna,
A gdy poszła do kościoła,
To pierwsza śpiewać zaczynał
Bo też cudny głosik miała
- Bronka:* I słyęła z pobożności...
Basia: Na organach pięknie grała
I dla ludu i dla gości
- Bronka:* Leczyła chorych co rano
I odwiedzała ich w domu...
- Ema:* A mnie tak boli kolano
Pożalić się nie mam komu?
- Bronka:* Akademji swe klejnoty
Oddała na wieczne lata,
By zachęcić do roboty
Młodzież z całego świata!
- Ema:* A gdy umarła królowa
Wieść o niej szła polem, borem,
Długo o niej była mowa...
Bo dla wszystkich była wzorem.
- Basia:* Imię jej nigdy nie zginie,
A dla nas jest ideałem.
I w gimnazjum naszym słyie,
Kochajmy ją sercem całym:
(Bronka i Ema powtarzają słowa Basi).

Scena II.

Dziewczęta bawią się w kotka i myszkę.

Śpiewają: „Uciekaj myszko do dziury i t. d.

Przy słowach „Niezgrabny kotek, niezgrabny“, myszka upada i płacze. Reszta dziewczynek przestraszona chce uciekać.

- Hanka:* Pamiętajcie, że Jadwiga
Winna nam być wzorem.
Nigdyby nie uciekała
Nawet przed potworem.

Wanda: Więc cóż powinniśmy zrobić
Jak pomóc Dorocie?

Ema: Zanieśmy ją do doktorki
I już po kłopotcie.

(Ema i Wanda wynoszą Dorotę)

Bronka: Już się teraz więcej
Bawić nie będziemy
Wyciągnijmy z tek śniadanie
Razem dziś je zjemy.

(Dziewczęta wyjmują śniadania i jedzą. Jedna Frania siedzi na uboczu. Wracają Ema i Wanda. Hanka zwraca uwagę na Franię, która siedzi smutna.)

Hanka: Dlaczego to taka smutna
Jest dziś nasza Frania?

Basia: Ja domyślam się; napewno
Nie wzięła śniadania

Bronka: Jadwiga była tak dobra
Że aż do jej zgonu
Nie znał głodu, kto się tylko
Zbliżył do jej tronu.

(Basia dzieli swe śniadanie z Franią, w tym czasie dziewczynki kończą śniadanie.)

Bronka: Czy skończyłyście śniadanie?

Wszystkie: Tak!

Bronka: Powtórzmy więc zadanie
Która lekcji nie zrobiła?

Frania: Ja, bom książki nie kupiła

(Wychodzi)

Bronka: Jadwiga wiedzy, nauce
Oddała klejnoty,
By zachęcić polską młodzież
Do pilnej roboty.

Hanka: Co tu robić, jak myślicie?

Wanda: Spytajmy się Bronki
Bronka, Radzę wam, pieniądze klasy
Wyjmijmy z skarbonki,
I za te wspólne pieniądze
Kupmy książkę Frani.

Basia: Ja pobiegnę i zapytam,
Czy pozwoli pani (wychodzi)

Hanka: Książka nowa dziś kosztuje
W sklepie złotych kilka.

Wanda: Ale może starą sprzeda
Józia lub Emilka.

Hanka: (zwraca się do Emy)
Czy zgodzisz się sprzedać taniej?

Ema: Za pół ceny oddam Frani

Basia: (wraca z pieniędzmi w ręku)
Hura mamy dziesięć złotych!
Pozwoliła pani!

Bronka: (bierze 2 zł. i daje Emie)
Dwa złote damy na książkę
Resztę — matce Frani.

Basia: Teraz może posłuchacie
Mej piosenki nowej,
Jak to trzeba wciąż brać przykład
Z Jadwigi Królowej.
(śpiewają na nutę krakowiaka)
Jadwiga Królowa
Mieszkała w Krakowie,
A że była dobra
Każdy wam to powie!

Wspomagała biednych
Chorych pocieszała,
A swoje klejnoty
Nauce oddała.

A więc w naszej szkole
Imię jej nie zginie,
Wszystkie przyrzekamy
Dorównać jej w czynie!

Zasłona spada.

J. Kijowska kl. IIb.

Trzy sceny z życia Jana Kochanowskiego.

Pewnego razu siedział Kochanowski pod ulubioną lipą, smutny z powodu jakiegoś niepowodzenia.

Gdy tak siedział zamyślony przybiegła do niego Urszulka i rzuciwszy się mu na szyję, ozwała się temi słowy:

„Czegoś ojciec zadumany,
Wszak masz działki i dostatki,
Skąd w twym oku łza?
Ja poproszę Pana Boga.
On ci wszystko da!”

Ojciec uśmiechnął się i odpowiedział:

„Potrzeba mi bożej opieki, zdrowia mej żony,
i mych dzieci, słońca i urodzaju” —

„A jak ty będziesz o to prosiła pana Boga?”

„A tak:

„Boże, roztocz swą opiekę
Nad nami wszystkimi
Obdarz ludzi zdrowiem, słońkiem
Urodzajem ziemi!”

Ojciec ucałował córkę i poszedł w jej towarzystwie do domu rozweselony.

Pewnego wieczoru mamusia kazała Orszulce iść spać. Orszulka zaczęła się już rozbierać, gdy nagle przypomniała sobie, że nie powiedziała tatusiowi „dobranoc”. Narzuciła na siebie letniczek i pobiegła do pokoju ojca. Kochanowski siedział zamyślony nad świeżo napisanymi utworami, tak, że nie spostrzegł wchodzącej córeczki. Orszulka skorzystała z tego, wskoczyła na ławę i zakryła tatusiowi oczy rączkami.

Kochanowski, chcąc oswobodzić się z jej rączek, tracił inkaust, który wylał się na napisane utwory. Zmartwiony, że Orszulka tyle szkody mu wyrządziła zawołał: „Orszulko cożeś zrobiła” Orszulka mu na to odpowiedziała „Nie martw się tatusiu, jeżeli tamtych nie pamiętasz, to ja ułożę i napiszę ci drugie”.

Kochanowski roześmiał się i odrzekł „Napiszesz, ale jak dorośniesz”.

Nie skończono jeszcze uczyć, a imię Piotr Rojzjusz Maureus na widok win i innych napojów, jak zaczął nie przymierzając, uciekł w te pędy od stołu. Rozbawieni towarzysze z Janem Kochanowskim na czele nie zauważyli tej ucieczki. Tymczasem nasz szanowny lekarz nadworny po pobożnym zmówieniu modlitwy położył się do łóżka.

Przy stole Jan Kochanowski, dobrze już pod wpływem Bacha będący, temi słowy do obecnych się odezwał: „Nigdy dotąd — szanowni towarzysze — z naszym przeznacnym lekarzem wody się nie napiłem, a więc...”

Tu wszyscy spojrzeli na puste miejsce. Wówczas Kochanowski grzmotnął pięścią w stół: „Dziesięć czerwonych daję za to, że nasz, pan Piotr leży spokojnie na łóżu swoim; o czym zaraz się możemy przekonać!” I wstawszy od stołu skierował się do komnaty Maureusa za nim podążyli towarzysze biesiady. Zapukali raz, drugi... — Cisza, a raczej chrapanie, „O będzie impreza” — zawołał Kochanowski „Jaka? jaka?” posypały się pytania. „Wywalimy drzwi!” „Dobrze, dobrze” wołali rozochoceni towarzysze!

Dziesięciu barczystych mężczyzn stało pod drzwiami. — Jeden wysilek, drugi... Wszyscy są w komnacie. Krótka narada: wodą oblać, czy winem? „Winem“ — zaopiniowała większość. Ciach! butelka otworzona — Luul! nasz najszanowniejszy lekarz zerwał się na równe nogi. „Będzie pić!“ — zakrzyknęli towarzysze. Współprytomny pan Piotr nałożył ubranie. Zasiedli wszyscy kołem i zaczęło się lać wino. Pan Kochanowski nalał kieliszek miodu panu Piotrowi, lecz ten nie tknął go. Pan Jan, udając obrażonego, zaczął mu docinać „Lekarstwa Waćpan samemu najjaśniejszemu królowi wlewa, a sam lać sobie w gardło nie pozwala!“ „Jam nie pijak“ odbąknął pan Piotr.

„A ja pijak? — będziemy pić, ale w miarę“. I od tej chwili zaczęła się zabawa, która trwała do rana. Po kilku dniach Kochanowski, spotkawszy się z kompanami, śmiejąc się, mówił: „Położył się spać trzeźwy, a wstał pijany“.

I tak powstała fraszka Kochanowskiego: „Do doktora Hiszpana“.

Zofja Pawlicka, Jadwiga Czarnecka, Lili Schleicherówna, kl. IIa.

Modlitwa.

*Za te zachody i za te świtania,
Za lany, co się jak fala kołyszą,
Za to, że serce koi się tą ciszą,*

Dzięki Ci Panie!

*Za łaskę wielką, za łaskę jedyną,
Że świeci Polsce nowych róz zaranie,
Pieśni wolności przez kraj znowu płyną,*

Dzięki Ci Panie!

*Za ojców naszych serc i dusz potęgę,
Za ich najświętsze ku Polsce kochanie,
Za naszych czynów bohaterskich księgę,*

Dzięki Ci Panie!

*Za urok polskiej wioski, która drzemie,
Nim dzień jej przyjdzie i zorzy zaranie,
Za mgły, co płaszczem otulają ziemię,*

Dzięki Ci Panie!

*Za to, żeś zstąpił sam,° na ziemię, święty,
Żeś nam wcielone zesłał zmiłowanie,
Rozumem ludzkim nigdy nie objęty*

Dzięki Ci Panie!

*Za życie Twoje, śmierć i mękę Twoją
Za twe sromotne na krzyżu konanie,
Więzy miłości, które ludzkość spoją,*

Dzięki Ci Panie!

*O wielkość Polski, jej polegę, sławę
Przed narodami o jej przodowanie,
O śmiech jej synów, jej dzieci zabawę,*

Prosim Cię Panie!

*O pokój cichy, co ludy więzami
Świętej miłości powiązać jest w stanie
O miłosierdzie nad świata ludami*

Prosim Cię Panie!

*A za Twe dary i za tę ziemię świętą,
Za łąki — drzewa — i kłosy na łanie,
Za piękność mowy naszej — niepojętą*

chwała Ci Panie!

Halina Kurkówna IVb.



Żwirko

*Przez całe krótkie życie swe
O lotach w niebo snuł marzenia,
Naród swój w słońcu widzieć chce,
W rozblaskach chwały i natchnienia!*

*Pogodny, mocny, jakby bóg
Walczy z wichrami, gromem,
Gościńcem jest mu niebios łuk,
Przestwór powietrzny domem!*

*I nie zniechęca go ni to,
Że w górze kruki łamią pióra...
Gdy bratni orzeł wiedzie go,
Nie straszną mu wichura!*

*Aż był pobity siłą,
Której nie zdołał zgnieść.
Przez niego Polsce oklasków przybyło,
A więc mu złożmy cześć :*

14. IX. 1932 r.

Halina Kurkówna, kl. VI b.



Śmierć por. Zwirki i inż. Wigury.

Hen nad lasem tam w górze wysoko
Słysząc głośny warkot ich motoru
I wnet ludzkie dostrzegło ich oko...
Że lądować chcą tutaj wśród boru.

Dosięgali już, już prawie ziemi
Trrach... i skrzydło naraz odleciało
Śmierć swój całun rozwidła nad nim!
Swem zwycięstwem cieszyli się mało...

Zewsząd płyną tłumy przerażone,
By zobaczyć szukających sławy,
Z wszystkich piersi rwie się jęk stłumiony,
Wtórem echa się boru ozwały,

Bujna trawa wokół zakrwawiona
Przez bór ciemny — niesie się wołanie
— Matko Polsko! Jeden syn twój kona:
Drugi zasnął — i już nie powstanie!

Smutno, smutno na męźnych pogrzebie
Przepelniona żalem Polska cała!
Smuć się Polsko! bo legli za ciebie
Drugich takich nie będziesz już miała!

Zofja Płatkowska, kl. Vb.

Dział rozrywek umysłowych

nej		ścią		Na	sztą
i	niem	pra	cie	niem	
cy	współ		do	war	dzie
	wszy	sta	je		wa
Wszy	że	mi		bę	przy
stko		stko	li	ło	

Ruchem konika szachowego odczytać dwuwiersz, wypisany na okładce zeszytu, który można nabyć w spółdzielni szkolnej „Przyszłość” tylko za 15 gr.

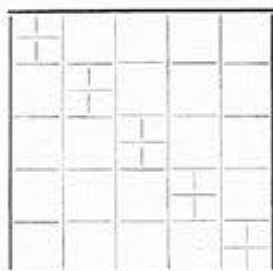
SZARADA

Pierwsze czwarte, to okrywa drzewa
Drugie pierwsze skarb stanowi czleka
Drugie, trzecie, czwarte, nasz Kiepura śpiewa
Czwarte zaś i piąte zapłatę odwleka
Razem dłonie połączy, wysiłki skojarzy,
Kiedy szóste i czwarte — ozwać się nie waży.

REBUSIK

$\frac{\text{Wa}}{\text{li}}$ ny = ?

LOGOGRYF



1. zawód
2. cukierki
3. wznoszą na uroczystości
4. broń
5. rzeka w Polsce

Litery w kratkach, oznaczonych krzyżykami, czytane z góry na dół dadzą rozwiązanie.

Za trafne rozwiązanie powyższych zadań Redakcja przeznaczą do rozlosowania cykl pocztówek Artura Grottgera.



Redaktorki: Aldona Pohoska i Eda Frydmanówna.

Redaktor odpowiedzialny Jadwiga Bobrownicka
